

Mit chrześcijańskiej rodziny

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

„Każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny”
Jezus, Mt 19,29, NTG

*„Rychłość nadejścia królestwa Bożego tłumaczy także dlaczego Jezus był nieżydowski w swoim stanowisku przeciw rodzinie Chrześcijanie szanują Matkę Jezusa i tak zwaną «świętą rodzinę». niewłaściwe odczytanie tekstów biblijnych, poczynając od historii o dzieciństwie, nie pozwala im widzieć tego, że wbrew Janowi Pawłowi II, który bez końca mówi o świętości więzów rodzinnych, **takie więzy nic nie znaczą dla Jezusa**”*
Peter de Rosa



*„Nowi inkwizytorzy, pełnomocnicy dwu wielkich Kościołów „chrześcijańskich”, którzy rozpracowują sekty, szukają wszędzie dowodów na antyrodzinny charakter nowych religii i sekt, tworzą komisje i stowarzyszenia dla ochrony zaniepokojonych rodziców, jakoby pozbawianych przez sekty córek i synów. Państwo, przerażone histerycznym wrzaskiem Kościołów, dopatruje się poważnego zagrożenia dla siebie i dla społeczeństwa, wspiera więc finansowo wszystkie te nowo powstające organizacje do walki z „antyrodzinną zarazą sekt”. Prawda jest taka: **kiedykolwiek i gdziekolwiek nowe ruchy religijne czy pozareligijne wywołują rozłam, rozbicie rodziny, odseparowując dzieci od rodziców, są one całkowicie chrześcijańskie, poniekąd prachrześcijańskie, i zgodne z intencjami Jezusa!** Naśladują one skrajnego egocentryka i egomana, radykalnego anarchistę Jezusa, gdy forsują wyższość klasową wybranych. Pewien chrześcijański autor bestsellerów, który podkreśla, że jest „praktykującym katolikiem” (Peter de Rosa — przyp.), słusznie akcentuje wysoce antyrodzinny charakter nauki Jezusa: „Więzy rodzinne nie mają dla niego znaczenia... Krewni — matka, bracia, siostry, żony, zmarli członkowie rodziny — nie byli dla niego ważni... W jego scenariuszu nie liczyły się więzy rodzinne, liczyła się tylko wierność jedynej osobie, która potrafiła zapewnić wejście do królestwa niebieskiego: jemu właśnie.” Ten teolog przyznaje, że Jezusowa etyka rodzinna musiałaby w końcu doprowadzić do „katastrofy osobistej i społecznej”.”(Hubertus Mynarek [1])*

Ewangelie

Jezus ponad wartościami życia rodzinnego stawiał życie w gminie chrześcijańskiej, ponadto z jego własną rodziną nie układało mu się zawsze najlepiej. Czasami rodzice nie rozumieli jego boskiej misji na ziemi, co zupełnie przeczy bajce o aniele Gabrielu, który pono poinformował Maryję co do posłannictwa jej syna.

Kiedy dwunastoletni Jezus odłączył się od rodziców i spędzał czas w świątyni wśród nauczycieli (nie przejmując się zupełnie, że rodzice mogą go poszukiwać lub się o niego Racionalista.pl

martwić) jego matka wyraziła swoją dezaprobatę dla jego zachowania. Mały Jezus odpowiedział jej hardo, że jego miejsce jest u jego prawdziwego Ojca, nie znalazł jednak wśród nich zrozumienia. Maryja już wtedy „nie pamiętała” słów Gabriela. Już jako dziecko Jezus musiał być niezrównoważonym dziwakiem, choć księgi kanoniczne wspominają o tym dość enigmatycznie, apokryfy bez skrepowania mówią „o beczelności, arogancji, wręcz brutalności chłopca imieniem Jezus (...) opowieści o dzieciństwie Jezusa są tak niemoralne, tak, «niesmaczne, by nie powiedzieć, że wręcz głupie, iż nie mają chyba sobie równych w światowej literaturze» (A.N.Wilson). Cytowany dopiero co autor odnosi to również do opowieści o dzieciństwie Jezusa, które odnajdujemy u Mateusza i Łukasza! Stwierdza on, iż już przy lekturze tych opowieści nie sposób przypuścić, by «religia chrześcijańska mogła pretendować do autorytatywności moralnej»" [2]

Później również nie było mu łatwo z rodziną. Na początku publicznej działalności Jezusa miało miejsce wesele w Kanie Galilejskiej, kiedy to padają ostre słowa Jezusa do Maryi. Kiedy zwraca ona mu uwagę, że goście nie mają wina, żeby coś z tym zrobić, on odpowiada jej, że nic ich nie łączy: „Cóż mi do ciebie niewiasto: jeszcze nie przyszła godzina moja” (J 2,4, Biblia brzeska, w innych tłumaczeniach: „Czego chcesz ode mnie niewiasto? Jeszcze nie nadeszła godzina moja” - NTG, NTI, „Co mnie i tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja” — Wujek, jedynie tłumacze katolickiej Biblii Tysiąclecia fałszują ten fragment i zmieniają zupełnie jego sens: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?”, zwróć uwagę na dodane wielkie litery, zaraz poniżej śpieszą z komentarzem, że Jezus dlatego zwraca się do Maryi per niewiasto, aby „podkreślić jej nową godność w stosunku do całej ludzkości, nawiązując do pierwszej niewiasty-matki Ewy”!!!). W rzeczywistości była to złośliwa i arogancka odzywka, Żyd Szalom Ben-Chorin pisze: „Jakkolwiek przetłumaczymy tę odpowiedź, pozostanie ona straszna; stanowi ona rażące naruszenie przykazania zalecającego szacunek dla rodziców: Czcij ojca swego i matkę swą, które Żydzi zawsze stawiali szczególnie wysoko. Uważano nawet za słuszne, by syn czcił bardziej matkę niż ojca, a ponadto szacunek dla rodziców był równoznaczny z czcią okazywaną Bogu [...] Jeśli jakiegokolwiek słowa Jezusa są autentyczne, to na pewno właśnie ta nieprzyjemna i tak wyraźnie bezpodstawna obraza matki, którą Jezus publicznie demaskuje — kto bowiem mógłby wymyślić takie słowa?”. Przedstawicielka teologii ewangelickiej, pani Moltmann-Wendel, mówi o „deprymującym strofowaniu” matki przez Jezusa ... Zdaniem A. N. Wilsona wesele w Kanie dowodzi tego, że stosunki Jezusa z jego ziemską rodziną były „łagodnie mówiąc, burzliwe” ... Dlaczegoż to Jezus nie wyjaśnia jej owych „głębszych przyczyn” tonem spokojnym, nieobraźliwym? Dlaczego z obcymi, na przykład z członkiem rady, Nikodemem (J r.3) potrafi rozmawiać spokojnie i rozsądnie, a gdy dostrzega w pobliżu matkę, natychmiast traci panowanie nad sobą. Istnieje tylko jedno przekonujące wyjaśnienie, a mianowicie to, iż nie potrafi on czegoś matce przebaczyć — swego nieślubnego pochodzenia. Ewangelści nie wspominają przecież o żadnym zdarzeniu, żadnej kłótni, których skutkiem mogłaby być obraza”. Aby sobie uzmysłowić wymowę tych słów Zbawiciela do Matki Boskiej, warto zauważyć, że dokładnie te same słowa skierował do Jezusa demon, przemawiając z ciała opętanego. Demon chyba nie był zbyt pokojowo nastawiony do Syna Bożego. Mówił on: „Co mnie i tobie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Poprzysięgam cię przez Boga, abyś mię nie męczył” (Mk 5, 7, Wujek)

Gdzie indziej mówi: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”! (Mk 6,4), Jako cudotwórca i prorok nie miał łatwego życia wśród najbliższych: „Rzekli więc Jego bracia do Niego: Wyjdź stąd i idź do Judei, aby i uczniowie Twoi ujrzeli czyny, których dokonujesz. Nikt bowiem nie dokonuje niczego w ukryciu, jeżeli chce się publicznie ujawnić. Skoro takich rzeczy dokonujesz to okaż się światu! Bo nawet Jego bracia nie wierzyli w Niego.” (Jan 7, 3-5), najbliżsi sądzili, że Jezusowi odbiło, chciano go powstrzymać nawet siłą od tego co robił: „Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy [matka i krewni, Biblia Wujka mówi o „swoich”], wybrali się, żeby Go pojmać. Mówiono bowiem: zwariował”. (Mk 3, 20-21). Po tym wszystkim Jezusa stosunki z najbliższymi, w tym i matką, uległy znacznemu oziębieniu. Jezus nie chciał już widzieć w Maryi swojej matki, jego jedyną rodziną stali się posłuszni mu słuchacze: „Gdy jeszcze przemawiał do tłumów, oto Jego Matka i bracia stanęli na dworze i chcieli z nim mówić. Ktoś rzekł do Niego: Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą”. Jezus jednak nie zechciał udzielić im audiencji: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi? I wyciągnąwszy rękę ku swoim uczniom, rzekł: Oto moja matka i moi bracia”. (Mt 12, 46-49). Jeszcze dosadniej tę scenkę prezentuje Łukasz: „Oznajmiono Mu: Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą. Lecz On im

odpowiedział: Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wypełniają je, (Łk 8, 20-21) ! Rzecz zadziwiająca ! **Jezus uważał Maryję za grzesznicę.** Zapewne tym odwdzięczał się za wcześniejsze nękanie i podważanie jego posłannictwa przez najbliższych krewnych. W swojej ocenie Maryi był konsekwentny, innym razem gdy „*jakaś kobieta z tłumu zawołała do Niego: Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś. Lecz On rzekł: Owszem, ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je,* (Łk 11, 27-28). Dlaczego Kościół deifikował Maryję, skoro Jezus uważał ją za grzesznicę nie słuchającą słowa Bożego, dlaczego nazywa ją błogosławioną, skoro Jezus odmówił jej błogosławieństwa, dlaczego nazywają ją wszechpośredniczką skoro Jezus nie zechciał jej wysłuchać, gdy do niego przyszła? Dlaczego mama nie towarzyszyła swemu synkowi w drodze krzyżowej? Dlaczegoż to rodzina Jezusa nie zajęła się jego pochówkiem? Dlaczego uczynił to jakiś enigmatyczny Józef z Arymatei w towarzystwie jakichś kobiet galilejskich (pogrzebowi przyglądały się dwie Marie, lecz jedna to Maria Magdalena, druga była matką Józefa — Mk 15, 47; BT)? Jezus skłócony za życia ze swoją najbliższą rodziną, nawet po śmierci nie uzyskał zrozumienia. Jezus-zjawa ukazuje się nie swej matce, ale „grzesznicy” Marii Magdalenie (Mk 16, 9)

Gdzie indziej mówi Jezus do swych słuchaczy: „*Nie mniemajcie, że przyszedłem, by przynieść pokój na ziemię; nie przyszedłem, by przynieść pokój, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić człowieka z jego ojcem i córkę z jej matką [znów widzimy rozróżnienie między kobieta i człowiekiem jak w Genesis], i synową z jej teściową (z teściową poróżnił wszystkich skutecznie po dziś dzień — przyp.). Tak to staną się wrogami człowieka domownicy jego. Kto miłuje ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien; i kto miłuje syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godzien*” (Mt 10, 34-37). Wzrost niechęci Jezusa do rodziny następuje w Ewangelii Łukasza. Tam podziały rodzinne akcentuje się wyraźniej i z większą zaciętością (Jezus nie może się wręcz doczekać, aż nastąpią rozłamy w rodzinach z jego powodu): „*Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął (...)* Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej” (BT, Łk 12, 49-53). Dobry chrześcijanin nie przejawia najmniejszych sentymentów względem rodziny, jeśli poważnie myśli o Królestwie Bożym: „*Do drugiego zaś rzekł: Pójdź za mną! A ten rzekł: Pozwól mi najpierw odejść i pogrzebać ojca mego. Odrzekł mu: niech umarli grzebią umarłych swoich, lecz ty idź i głosź Królestwo Boże* (ta odpowiedź znaczy tyle co: twój ojciec nie nawrócił się przed śmiercią, jest już stracony, prawdziwie umarły, zapomnij o nim, tyś jest przeznaczony do życia wiecznego — przyp.). *Powiedział też inny: Pójdę za Tobą, Panie, pierwszej jednak pozwól mi pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. A Jezus rzekł do niego: Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego*” (Łk 9, 59-62; podobnie Mt 8, 21-22). Zwieńczeniem antyrodzinnych poglądów Jezusa jest ustęp następujący: „*A szły z Nim wielkie tłumy. On odwrócił się i rzekł do nich: Jeśli kto przychodzi do mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem,*” (BT, Łk 14, 25-26).

Podsumowanie:

„*Jezus jest konsekwentnie egocentryczny. Jego etyka obraca się dokoła niego jako jedynej możliwej postaci centralnej. Wszystko, co dotyczy wiary i obyczajności, odnosi on do siebie, i od stosunku do siebie uzależnia zbawienie poszczególnego człowieka. „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”* (Mt 10, 37-39). W tym miejscu Jezus znowu łączy agresywną niechęć do rodziny z argumentacją wcześniejszą: *że przyniósł nie pokój, ale miecz* (Mt 10, 34). Zajmujące się teologią feministki radzą sobie w obliczu takich fragmentów ewangelii — pozostając niezachwianymi entuzjastkami Jezusa — w ten sposób, że wskazują na obce wpływy, ponoć sprzeczne z jego sposobem myślenia! Wypowiedzi Jezusa świadczące o niechęci do małżeństwa i rodziny są ich zdaniem — zapewne „pochodzenia esseńskiego”. Qumrańskie słowa przeciwko małżeństwu i rodzinie zostały rzekomo „Jezusowi włożone w usta i jemu przypisane”. „*Agresywna sekciarska mentalność [...] z Qumran przeniknęła do wczesnego chrześcijaństwa.*” (Uta Ranke-Heinemann). Trzeba doprawdy „*nie lada umiejętności dialektycznego re- i nadinterpretowania pod silnym wpływem pobożnych życzeń*” (F. Buggle), by wypreparować z ewangelii Jezusa starannie oczyszczonego z niechęci do małżeństwa i

rodziny. Służące temu wysiłki są porównywalne z rozpaczliwymi zabiegami Murzyna, który chciałby zreformować Ku-Klux-Klan. A zarazem tu właśnie, to znaczy w swojej niechęci do rodziny, Jezus demonstruje daleko idącą zgodność doktryny ze swoim życiem, co nie zawsze jest jego zaletą. „Jezus rozbijał rodziny, również własną” — przyznaje, nie cofający się kiedy indziej przed żadnym retuszem, żeby przedstawić Jezusa jako postać nieskazitelną, doskonałą, Franz Alt. Ostrożniej, ale w gruncie rzeczy chyba nie mniej surowo, osądza niechrześcijanin Szalom Ben-Chorin: w stosunku Jezusa do jego rodziny, szczególnie do jego „biednej matki” ten uczony dopatruje się napięcia, uznaje go za niewłaściwy i „rażąco sprzeczny z nakazem szacunku dla rodziców, który dla Żydów zawsze był szczególnie ważny”. H. C. Zander mówi o „poważnym konflikcie” Jezusa ze swoją rodziną, a Peter de Rosa o tym, że dla Nazarejczyka nie liczyły się więzy rodzinne i pokrewieństwo fizyczne. Wyjątkowo źle, najgorzej, odnosił się Jezus do swojej rodzonej matki.” [3]

Św. Paweł

Odradzał małżeństwa. Pisał: „Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony (...) wszyscy tacy [tzn. żonaci] będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić. Mówię, bracia, czas jest krótki; dopóki jednak trwa winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby ich nie mieli (...) chcę, abyście byli wolni od trosk; kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, jakby się Panu podobać. A żonaty troszczy się o sprawy tego świata, jakby się podobać żonie. I żyje w rozterce. Także kobieta niezamężna i panna troszczy się o sprawy Pańskie, aby być świętą i ciałem i duchem; mężatka zaś troszczy się o sprawy tego świata, jakby się podobać mężowi (...) kto poślubia pannę swoją, dobrze czyni, ale kto nie poślubia, lepiej czyni” (1 Kor 7, 27-38)

Praktyka

Może zarzucicie mi, że w praktyce nie było aż tak antyrodzinnie jak widzimy to w świętych pismach, że nie było aż tak sekciarsko. Posłuchajmy więc Celsusa, filozofa rzymskiego żyjącego w II w. n.e. O praktykach kaperowania:

„Widzimy, że w poszczególnych domach prywatnych gręplarze, szewcy, folusznicy, ludzie nieokrzesani i prości nie ośmielają się wyszeptać słowa w obecności starszych i poważniejszych panów; kiedy jednak spotkają na osobności dzieci i kobiety równie proste jak oni, opowiadają im przedziwne historie, że **nie należy słuchać ojców i nauczycieli**; że im trzeba raczej wierzyć; że tamci są głupcami i szaleńcami; że nie mogą dostrzec ani zrobić nic naprawdę szlachetnego, zajęci próżnymi głupstwami, a **tylko oni jedni wiedzą, jak należy żyć**; że jeśli uwierzą ich słowom, będą szczęśliwi sami i ich bliscy. A jeśli mówiąc to zobaczą, że zbliża się któryś z nauczycieli młodzieży, ktoś poważniejszy albo sam ojciec rodziny, lękliwi uciekają w popłochu, zuchwali zaś podburzają dzieci do buntu, szepczą do ucha, że w obecności ojca lub nauczycieli nie będą mogli ani chcieli wyjaśnić dzieciom tych wszystkich wspaniałości; że wzbudza w nich odrazę głupota i okrucieństwo tych zdemoralizowanych ludzi, pełnych najgorszej niegodziwości i kroczących drogą występku, którzy by ich na pewno ukarali; ale jeśli chcą się czegoś nauczyć, **niechaj porzucą rodziców i nauczycieli** i idą z kobietami i towarzyszkami zabaw na zebranie kobiet albo do pracowni szewca lub do foluszni, a tam osiągną doskonałość. Taka jest ich argumentacja” [4]

Wszystkie te cytaty dowodzą, że pierwotne chrześcijaństwo, które głosił Jezus, miało charakter *stricte* sekciarski, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Dystansowało się od rodziny, starając się zastąpić ją wspólnotą religijną, ślepo posłuszną swemu mistrzowi. Burzy to jednoznacznie mit rodzinny jako podstawowej komórki chrześcijańskiego społeczeństwa. „W 1990 r. przewodniczący konserwatystów Uniwersytetu oksfordzkiego zdecydował, że członek kościoła unifikacyjnego (the Moonies) nie może należeć do jego partii. Wyznawcy tego Kościoła, jak stwierdził, piorą mózgi swoim członkom tak, by oddali wszystko co posiadają kościołowi [5], zachęcają ich do odsunięcia się od przyjaciół i wyparcia się własnych rodzin, łącznie z rodzicami. Wydaje się, że pan przewodniczący nie zdawał sobie sprawy, że takie same wymogi stawiał Jezus wszystkim swoim wyznawcom. Chrześcijanie, jak sam Jezus, nie mogą być wybierani do partii Torysów” (Peter de Rosa). Ale nie można oczywiście wykluczyć, że powyżej opisane stanowisko Jezusa wobec własnej rodziny było jedynie konstrukcją ewangelisty i nigdy nie miało odbicia w rzeczywistości. Być może jest to wyraz sporów jakie toczyło chrześcijaństwo Pawłowe z gminą nazarejczyków, w której jak wiemy dowodzić mieli członkowie rodziny Jezusa. Niestety już nigdy nie poznamy prawdy, możemy tylko spekulować. Faktem jednak pozostaje, że na kartach ewangelii Jezus miał złe stosunki z rodziną i dlatego też nie może ta księga służyć jako wzorzec prorodzinnej polityki katolickiej.

Jedynym pozostałym symbolem Jezusa odcinającego się od swojej najbliższej rodziny, jest traktowanie najbliższej rodziny przez jego następców na tronie Piotrowym. Papież nie może utrzymywać żadnych prywatnych stosunków ze swoją najbliższą rodziną. Nie może wysłać nawet listu: „Witaj mamó, czuje się świetnie. Wiedzie mi się dobrze. Pozdrawiam. Papież.” To jednak tylko symbol, stosunek Jezusa do rodziny odszedł w niepamięć...

Przypisy:

[1] Jezus i kobiety. Miłosne życie Nazarejczyka" - Hubertus Mynarek, Uraeus, Gdynia 1995, s.79

[2] Mynarek, op.cit., s.83-84

[3] Mynarek, op.cit., s.79-80

[4] Przeciw Celsusowi" - Orygenes; Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1977; (III, 55)

[5] Co do oddawania wszystkiego Kościołowi przypomnij sobie historię Ananiasza i Safiry, wiernych, którzy musieli umrzeć, gdyż oddali tylko część pieniędzy Kościołowi, a nie wszystko

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 11-07-2002)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1047) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1047>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania

wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl